Nr. 551. (Wydanie poranne). We Lwowie niedziela dnia 27 listopada 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony,
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Z obozu Ukraińców.

Lwów 26 listopada.

Jeśliby dotychczas wątpił kto jeszcze o tem, że galicyjscy nasi Rusini, a raczej występująca w imieniu Rusi (Ukrainy) garść ruskiej inteligencji, do tego stopnia niedojrzałą jest politycznie, że na serjo brać jej niepodobna, tego przekonać o tem winny wypadki dni ostatnich, które w nader często zmieniających się epokach historji ukraińsko-ruskiej, znowu nową stanowią erę. Chodzi nam mianowicie o ostatni poufny zjazd byłej partji radykalnej, na którym uchwalono jej wskrzeszenie.

Cofnijmy się jednak nieco w przeszłość.

W samych początkach pojawienia się w Galicji ruskiej partji narodowców, jako przeciwstawienie partji staroruskiej, czyli t. zw. moskalofilów, sympatje polskie były po stronie narodowców. Niestety, z biegiem lat, partja ta, tylu i tak radykalnym uległa zmianom i tak wrogie wobec nas zajęła stanowisko, że sympatje polskie dla niej słabły co raz bardziej i dziś przedstawiają się chyba tylko jako zimny konwenans, wobec złego, a nieprzyzwoitego sąsiada.

I inaczej być nie mogło, skoro ferment, jaki towarzyszyć musi tworzeniu się każdej nowej politycznej organizacji, miasto ustawać z biegiem czasu i klarować stosunki, rośnie w nieskończoność, rwie co chwila własne partyjne węzły. Narodowcy galicyjscy rozbili się więc na kilka partyj, partje znowu na grupy się podzieliły i rozpoczęły każda na własną rękę, gonitwę za popularnością wśród ruskiego ludu. Na realne czyny brakło i chęci i środków i czasu, licytowano się więc wzajemnie *in plus* w nienawiści do Lachów, którym, Bogiem a prawdą, zawdzięcza galicyjska Ukraina swe istnienie. Z czasem, prąd ten objął wszystkie partje ruskie; pomysłowsi więc, pragnąc za każdą cenę wybić się na wierzch, wmieszali jeszcze w akcję i pierwiastek społeczny, tak, że z biegiem czasu, w partjach rusko-narodowych znaleść było można wszystkie kierunki społeczne: konserwatyzmu i klerykalizmu idące z pałacu pod św. Jurem, aż do czerwonej, socjalnej demokracji i czarnej anarchji, gnieżdżących się po gimnazjach i „Siczach“.

To rozbicie sił sprowadziło polityczną bezsilność ruskiego ogółu, po długich też naradach i pertraktacjach partyjnych przewódców, postanowiono przetopić wszystkie partje w jedną, jednolitą całość, na jednym, wspólnym opartą programie. Urządzono więc przed czterema laty we Lwowie zjazd i uchwalono na nim program nowej t. zw. ukraińskiej narodowo-demokratycznej partji. W programie tym znalazły miejsce najważniejsze postulaty wszystkich partyj dotychczasowych, a temsamem, że postulaty radykałów typu dra Franki znalazły w nim miejsce, program partyj umiarkowańszych doprowadzony być musiał do poziomu radykalnych, czyli, że za jednym zamachem zradykalizowała się cała galicyjska Ukraina.

Niedługo po powstaniu tej nowej partji, poczęło być w niej żywiołom poważniejszym — niewygodnie. Duchowieństwo ruskie, stanowiące filar ukraińskiej polityki, nie mogło w żaden sposób nagiąć się do haseł radykalnych o Ukrainie „bez popa i pana“, poważniejsza inteligencja świecka, nie chciała również iść pod komendę gołowąsych radykalnych rizunów-zapaleńców i radykalizm, który nagle wybujał, poczęto zwolna w dawne wciskać granice. Ratując sytuację, żywioły radykalne odwołały się do młodzieży i doprowadziły do wybuchów pajdokracji, do strejków rolnych, aranżowanych przez studentów, do awantur na uniwersytecie, a w roku bieżącym do awantur ulicznych we Lwowie. Wszystkie te rozpaczliwe kroki krępowanych ugodą z r. 1900 radykałów, zawiodły, gdyż społeczeństwo ruskie każdym razem na krótko tylko podniecało się, a żywioły rozważniejsze ciągle brały górę. Wreszcie widząc, że ze związku z umiarkowańszymi nic nie wskórają, postanowili ukraińscy radykali zerwać z nimi zupełnie i nie krępowani ugodowym programem z przed lat czteru, politykę na własną prowadzić rękę.

Zamiar swój doprowadzili radykali do skutku na zjeździe w dniu 21 b. m., urządzonym przy sposobności 30-letniego jubileuszu politycznej działalności ojca ruskiego radykalizmu, M. Pawlika. Postanowiono tedy zerwać zupełnie ugodę z „narodowymi demokratami“ i potępiono nader ostro działalność tak posłów ruskich w sejmie, jak i działalność wszystkich ukraińsko-ruskich towarzystw, zdradę narodową niemal im zarzucając. Jest to tembardziej charakterystyczne, że stało się to w parę dni po zamknięciu sesji sejmowej, podczas której przyznano Rusinom tak znaczne zdobycze.

Stoimy więc dziś wobec dokonanego już rozłamu w galicyjsko-ukraińskim obozie. Na czele radykałów stanęli znowu dr. Franko i nieprzejednany dr. Trylowski, który zgody z „narodowymi-demokratami“ nigdy nie uznał. W partji przeciwnej, która i nadal nazwę „narodowo-demokratycznej zatrzyma, uchodzą za przewódców Romańczuk i dr. Oleśnicki. Obecny stan posiadania obu tych partyj jest zupełnie inny. Wszystkie mandaty poselskie, cała prasa i wszystkie ukraińskie towarzystwa są w ręku grupy Romańczuk Oleśnicki, za nimi też pójdzie całe duchowieństwo, cała niemal inteligencja i przeważna część ruskiego włościaństwa. Zdawałoby się więc, że dla grupy radykałów nic już nie pozostanie; tymczasem jednak, siły obu partyj zrównoważą się o tyle, że radykali mieć będą po swej stronie całą ruską młodzież akademicką i gimnazjalną, a znajdujące się w ich ręku „Sicze“ wiejskie, oddają im młodzież włościańską.

Jak dowiodły przykłady z lat ostatnich, polityką rusko-ukraińską w Galicji kieruje młodzież, która terrorem i rzucaniem się na oślep w ogień, pociąga za sobą całe swoje społeczeństwo. Z góry też przewidzieć można, że zapał tej armji młodzieży, wyzyska dr. Franko dla celów swojej partji, a Romańczuk i Oleśnicki, jeśli nie zechcą być bezczeszczeni i okrzyczani jako „zdrajcy narodowej sprawy,“ będą musieli radzi nie radzi w radykalne ubrać się barwy i pod presją dra Franki kopać coraz głębiej rów, który społeczeństwo ruskie od polskiego oddziela.

Niepewność sytuacji, niestałość programów, nieuchwytność dążeń, brak zupełny stałego kierunku i poddanie się byle jakim wewnętrznym wpływom, oto zasadnicze błędy polityki ukraińskiej w Galicji. Dowodzą one, że społeczeństwu ruskiemu do dojrzałości daleko jeszcze, a przeciwnie jest ono dziś tak samo jeszcze „zielone“, jakiem było w pierwszych chwilach konstytucyjnej epoki, kiedy partje z niczego tworzyły się dopiero i rękami naokoło siebie macać było potrzeba. Jeśli tyle dziesiątków lat konstytucyjnego życia nie zdołało jeszcze uformować wewnętrznych stosunków partyjnych Rusi, czy mogą mieć Rusini pretensję do samoistnego oddziaływania na zewnątrz? I czy ich wogóle, jako politycznie dojrzały naród, na serjo brać można?

Przesilenie na Węgrzech.

Lwów 26 listopada.

Wiadomo, że nazajutrz po zamknięciu sejmu węgierskiego, który wymaganą większością głosów uchwalił ów wniosek p. Daniela, regulamin kagańcowy na obstrukcję, wystąpiło z klubu liberalnego — czyli ze związku stronnictwa rządzącego — kilku arystokratycznych członków Kasyna narodowego w Budapeszcie. Uczynili to niewątpliwie dlatego, aby ujść konieczności występowania w obronie prezydenta gabinetu Tiszy, który przez ostatni ten krok swój uronił wiele ze swej popularności w szerokich kołach i sprowokował wszystkie żywioły opozycyjne do zaciętej walki z rządem i popierającą go większością sejmu. Zapewniają wprawdzie organa tej większości, że Tisza był z góry przygotowany na tę secesję grupy posłów Szellowskiego pokroju — mimo to nie da się zaprzeczyć, że ta okoliczność, wobec arcykrytycznej sytuacji na Węgrzech, nie przyczynia się wcale do uśmierzenia rozhukanej ostatnimi wypadkami opinji. Dezercja ta z pokładu nawy ministerjalnej, zwłaszcza pp. Szella i Andrassyego, budzi jednak o tyle smutniejsze refleksje, że ostatecznie to, co dzisiaj dzieje się na Węgrzech, jest naturalnem następstwem ich własnej polityki i taktyki parlamentarnej. Nikt inny przecie, jak tylko Koloman Szell, zaatakował był z nienacka starego Kolomana Tiszę, gdy ten z pomocą swego wniosku kagańcowego (*lex* Tisza) pragnął uratować gabinet Banffy'ego przed upadkiem. Dzisiaj znów ten sam Szell wymierzył cios dotkliwy w młodego Tiszę, gdy ten z pomocą wniosku p. Daniela chce uratować teraźniejszy parlamentaryzm węgierski. Wówczas objął Szell ster rządów, które później zaznaczyły się głównie tą, conajmniej dziwną zasadą, aby mianowicie z pomocą większości, rządzić na rzecz mniejszości, aby stronnictwo rządowe służyło ciągle za narzędzie do zaspokajania wszelkich postulatów i zachcianek opozycyjnych.

Ze stanowiska konstytucyjnego, taki parlamentaryzm sprzeciwia się naprawdę własnej naturze; a właśnie młodszemu Tiszy przypadło dziś w udziale olbrzymie to zadanie, zawrócić sejm węgierski na normalną tegoż podstawę i usunąć system Szellowski, polegający na tem, że oto pod pokrywką większości, rządziła po cichu mniejszość... Czy mu się to uda, trudno orzec już teraz. Nie w tem bowiem tkwi tutaj trudność cała, aby dać sobie radę z jawnymi antagonistami, lecz raczej unikać zręcznie zasadzek i łapek, nastawionych podstępnie przez fałszywych przyjaciół politycznych w łonie własnego stronnictwa. Faktem też jest historycznym, że wszystkie gabinety węgierskie upadały dotychczas nie skutkiem gwałtownych szturmów ze strony opozycji, lecz niemal wyłącznie skutkiem zdrady i odstępstwa we własnem stronnictwie... Parlamentaryzm węgierski poddano teraz eksperymentowi, który w innych krajach się udał, przyczem nie słyszy się odtąd zgoła o jakiemś ukróceniu praw i władzy tych parlamentów. Parlamenty: angielski, francuski, niemiecki, istnieją równie poważne i silne, jak przedtem były, aczkolwielk wprowadziły u siebie rozmaite obostrzenia, które poprostu uniemożebniają wszelkie zwyrodnienie się obstrukcji. W rzeszy niemieckiej np. słynna *lex* Kardorff była jota w jotę tem samem, co dzisiaj *lex* Daniel w Budapeszcie i tak samo *par force* ją uchwalono. Najlojalniejsza w świecie obstrukcja w Westminsterskim pałacu, została przez konstablów w szranki właściwe zapędzona i ostatecznie dla Węgrów nie powinno znowu wydawać się herezją, zbrodnią antiwolnościową i pogwałceniem konstytucji to samo, co w ciałach reprezentacyjnych państw dużych, bogatych i wysoko oświeconych, uznano już dawno za dobre i konieczne! Co prawda — nie wolno przeoczać pewnej różnicy: tamte parlamenty reprezentują bądź co bądź wolę swych narodów, tymczasem sejm węgierski jest przeważnie jakby kasynem, w którem aż huczy od waśni i sporów osobistych. Wielkie zagadnienia nie są tam nigdy tematem sporów i walk, troska rzetelna o dobro ludności tuli się nieśmiało po kątach, a markowanie odrębności Węgier bodaj przez spójnik „i“ na szyldach i pieczątkach, leży krewkim politykom i mężom stanu na Węgrzech stokroć bardziej na sercu, aniżeli np. ten ubolewania godny fakt, że oto rokrocznie jakich 60000 obywateli węgierskich emigruje w świat, gdyż w ojczyźnie grozi im śmierć głodowa! Wszystko to są niestety objawy uwiądu starczego, który zagraża widocznie i temu, dość młodemu parlamentaryzmowi madjarskiemu.

Roosevelt.

Prezydentem Unji amerykańskiej wybrany więc zostanie w dn. 8 grudnia Teodor Roosevelt. Z nim utrzyma dalej w ręce ster rządów stronnictwo republikańskie, które przy wyborach Mac Kinley'a przez oddanie wiceprezydentury w ręce Roosevelta, usunięte zostało — jak się wówczas spodziewano — przynajmniej na jakiś czas od udziału w rządach. Przedewszystkiem zaś usunięty był sam Roosevelt, ponieważ urzędem tym pozbawiony został wszelkiego samodzielnego działania. Już jako naczelnik policji Nowego Jorku i gubernator stanu, okazał on niezwykłą nieskazitelność w życiu publicznem, był sprężystym administratorem, a bezwzględnie zwalczał korupcję, to też stał się wkrótce niewygodnym. Rozwijał nadto nowe poglądy polityczne, odbiegające niejednokrotnie od ideałów społecznych i politycznych Amerykanów.

Wnosił on zasady czynnej polityki międzynarodowej, hasła ekspansji politycznej, hasła imperjalizmu, które, aczkolwiek nęciły zmaterjalizowanych obywateli Ameryki, napełniały ich jednak lękiem przed hazardem rozległego postępowania politycznego.

To też wielkie było zadowolenie, gdy wiceprezydenturą Unji związano ręce niewygodnemu współobywatelowi. Jednak los chciał inaczej. Rządy Mac Kinley'a już wkrótce po ich objęciu przerwała ręka mordercy, a Roosevelt nie z wyboru narodu, ale na mocy konstytucji zajął jego miejsce na okres prawie lat czterech. Obecnie, kiedy ten okres się skończył, na dalsze cztery lata obrano go prezydentem, a stronnictwo republikańskie wysunęło się znowu na pierwsze miejsce w Unji.

Zakres władzy prezydenta jest w Stanach Zjednoczonych ogromnie rozległy, szerszy, niż niejednego monarchy w państwie konstytucyjnem. W rękach swych ma on całą władzę rządową; za wszystko on jeden odpowiedzialny jest przed narodem, sam jeden stanowi o wszystkiem wewnątrz i na zewnątrz państwa. To też, kiedy Roosevelt na dalsze cztery lata pozostanie u steru rządów, i w polityce Unji nic się nie zmieni. Pozostanie ona nadal na stanowisku mocarstwowem, zgodnie z programem republikanów, którzy o wiele różnią się od republikanów w naszem pojęciu. Amerykańscy republikanie to — jak już pisaliśmy — centraliści, dążący do wzmocnienia rządów państwa kosztem swobód prowincji.

Na przyszłość więc — jest to zupełnie pewne — Stany Zjednoczone prowadzić będą politykę mocarstwową. Roosevelt dalej pracować będzie nad powiększeniem stałej armji i floty, nad zaprowadzeniem ceł ochronnych, nad ograniczeniem emigracji do Unji itd. Wywoła to niezawodnie wewnątrz państwa znaczne podniesienie budżetu państwowego, na zewnątrz zaś może sprowadzić liczne niespodzianki i kolizje w stosunku do Europy.

Zima na placu boju.

Łagodna pogoda, o której jeszcze niedawno donoszono z mandżurskiego terenu wojny, ustąpiła nagle mrozom, dochodzącym do dziesięciu, a nawet i więcej stopni. Objaw to zupełnie naturalny. W Mandżurji zwykle w listopadzie następują mrozy i trwają już przez całą zimę. W ciągu tego czasu zwiększa się tylko siła mrozu, odwilż jednak w ciągu zimy jest nieznana. Rzeki pokrywają się grubą skorupą lodu, ziemia twardnieje jak granit.

Z warukami tymi i wojna liczyć się musi poważnie. Nowoczesny sposób wojowania unika pilnie staczania walk na ziemi zmarzniętej. Pierwszym warunkiem, jaki ma do spełnienia każdy oddział piechoty, przypadłszy na pozycję, z której ma rozpocząć ogień, jest wykopanie niewielkich rowów i wyrzucenie ziemi, tak, aby tworzyła zasłonę przed ogniem przeciwnika. Ziemia zmarznięta nie pozwala na wykonanie tego pierwszego, zasadniczego postępowania.

Nad rzeką Sza obie strony powykopywały już rowy, powznosiły okopy. Ale osłony te mogą tylko służyć stronie, która zajmuje stanowisko odporne. Strona zaczepiająca zaś, wysuwając się ze swych osłon, a nie mogąc wytworzyć sobie na poczekaniu nowych, narażałaby się nietylko na straszne straty, ale nawet na formalną klęskę. Na tej to właśnie zasadzie, rzeczoznawcy wojenni opierają swe przypuszczenie, że obie strony, obecnie naprzeciw siebie stojące nad rzeką Sza, nie ruszą ze swych stanowisk, dopóki ziemia nie rozmięknie, to jest aż do nadejścia wiosny. Chyba, że jedna ze stron walczących będzie się uważała za tyle silniejszą orężnie, iż nawet przy wielkich stratach będzie miała za sobą szanse zwycięstwa. Tylko w tym razie — zdaniem rzeczoznawców — wielka bitwa, w takich, jak obecnie warunkach, jest możebną.

Mróz zresztą pociąga za sobą inne niedogodności. Przy kilkustopniowem zimnie palce na powietrzu szybko martwieją, karabin zaś w rękach żołnierza ze zmartwiałymi palcami nie ma wartości. Ładowanie jest utrudnione, a o celnem strzelaniu prawie mowy być nie może. W czasie bitwy wielkie ma także znaczenie odpowiedni zapas wody. Każdy żołnierz ma ze sobą manierkę z wodą, a pierwszą rzeczą, o którą prosi żołnierz raniony, jest woda. Tymczasem woda w czasie mrozu zamienia się w manierkach w lód.

Nawet tak zwane „punkty opatrunkowe“, gdzie w czasie bitwy odprowadza się rannych, w czasie mrozu nie mogą należycie

---

(19)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Wypatrzył się, a znać było, że djabli go brali.

Cała łąka jeźdźcami zalana była. Pod kopytami koni bujne, zielone łamały się trawy. Nie znać było subordynacji, jako w szeregach rycerskich bywa, tam i sam po kilku wybiegało jeźdźców, niesforne gonitwy urządzając i tratując niemiłosiernie pana Onufrego dobytek.

— Łąkę moją depce, psia mać jakaś! — wrzasnął pan Kasza.

I w prawicy dębową pałkę ścisnąwszy, a groźnie zmarszczywszy brwi, sapiąc, jako odyniec, przerzynający się przez linję strzelców, ruszył naprzeciw bisurmańcom onym, własności jego nie szanującym, a znać było, że zmiłowania, ni pardonu nie będzie.

Wtem do niego Paciorkowski przypadł.

— Masz asan kij? — zwrócił się ku niemu pan Onufry.

Utemperuj się waszmość, bo jako mi się widzi...

— Co asanu się widzi? — odburknął pan Kasza.

— Że to Jaśnie Wielmożny stolnik dobrodziej.

IV.

WIZYTA J. W. STOLNIKA.

Każdy inny na miejscu pana Onufrego umitygowałby pasję swoją, personę taką przed sobą ujrzawszy, ale pan Kasza do utemperowania się niełatwy był, tembardziej, że, jak na dłoni, krzywdę swoją widział, jaką mu Jaśnie Wielmożny stolnik wyrządzał. Posłyszawszy tedy słowa krewniaka, ostatnia go kolera porwała.

— Dobrodziej?... — fuknął — że mi tak zacną łąkę, jako nieochędożny tatarzyn paskudzi, trawę miętosi, dobytku mojego nie szanuje — to dlatego dobrodziej? Psia mać z dobrodziejstwem takiem, od którego zatrzęsienie na ziemi jest! A coby rzekł ten twój pan stolnik, gdybym się tak po jego Makljówce przejechał — hę?... W łeb by mi bez pardonu dał, jako to i ja uczynić zamyślam i jeżeli mi asan w sukurs nie przyjdziesz — won! precz z mojej sadyby, ażebym żadnego zapachu po waćpanu nie czuł!... Na Sądzie Ostatecznym, przed Panem Jezusem sprawiedliwym wyprę się wszelkiego powinowactwa z asanem, do krewieństwa się nie przyznam, żeś psu brat — powiem; na krew Jego przysięgnę, iżeś dokumenty legitymacyjne, jako że do mojej familji należysz — sfabrykował, a sam z palicą oną stanę, własności swojej broniący.

Dobrodziej!...

Udał się koncept waćpanu, to też *per exemplum* możesz do kalendarza *ad perpetuam rei memoriam* dać, ale mi z nim przed oczy dziś się nie stawiaj, bo i waćpana nie uszanuję, choć mi potem nijako być może.

Fukając tak, a pryskając, naprzód szedł przeciwko nadjeżdżającej kompanji.

A szmaragd traw zapstrzył się i zajaśniał od barw przedziwnych, zaroił się od koni, zakwitł od szat. Karmazynowe żupany, złote pasy, sobolowe delje i pióra czaple z trzęsieniem brylantowem, bławat i czerwień, seledyn i kanar mieszały się razem i jarzyły w purpurze zachodzącego słońca. Motyle nie motyle, żuki nie żuki, ptaki rajskie o upierzeniu przedziwnem, jakby z krain zamorskich, wiatrem południowym nawiane, spadły na łąkę pana Onufrego i kąpią się w jej zieleni, jako w morzu bezpiecznem. Oto Jaśnie Wielmożny stolnik, niby szczery złotawiec wygląda; za nim Domaradzki, jak bazyliszek, w żółtej czapie na głowie, a kaftanie zielonym z szamerowaniem złocistem; dalej pasiasty czmiel się sunie, kręci się bąk, w szklący szafir przyodzian, bzyka rój pszczelny, furka stado ptactwa różnorodnego, pomiędzy którem nie zbrakłoby ni pawia, ni jędora, ni kraski, ni szpaka, abo i innego latawca. Wśród onej menażerji, jakoby się zdało z dalekości patrzącemu i gołąb biały był, około którego najwięcej ruszało się wszystko. Grzmot i blask od onej szedł kupy, po rosie płynął brzęk jakiś szablisty z muzyką strzemion, kopyt dudnieniem, szelestem łamanych traw. Rumaki parskały, złocistymi podrzucając czepcami, a jeźdźcy szli ławą, końskiemi piersiami rozgarniając traw puchy, a żelaznemi podkowy, które świeciły, jak półksiężyce rozrzucane, tratując je niemiłosiernie.

Pan Onufry kopał palicą ziemię, a jako dzik sapał. Paciorkowski raz w raz go za połę żupana chwytał, rozpoznając persony różne.

— Umityguj się waszmość — to zacna jakaś kompanija jedzie!

— Barbarusy! — zgrzytnął pan Kasza.

— Poznaję Jaśnie Oświeconego księcia Dominika.

— Czy mię waćpan tytułami chcesz olśnić?

— Starosta! — zauważył pan Nepomucen.

— Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie!... Starosta!...

— Jest i Jaśnie Wielmożny Potocki z Paniowiec.

— A króla jegomości niema? — wrzasnął pan Kasza.

Nie było rady z rozfukanym szlachcicem na zagrodzie, któremu by w tej chwili i sam król jegomość nie zaimponował. Nie patrzał poza siebie: idzie li mu w sukurs Jan Nepomucen Paciorkowski lecz poznawszy po odętej fizjognomiji stolnika, za którym Domaradzkiego dostrzegł, na myszatej jadącego kobyle, która wzrostem swoim w sam raz dopasowywała się do niepomiernej pana Józefata postaci, w bok się wziął, czapkę na lewe ucho nasunął, wspierając się na dębowej palicy, która, aczkolwiek twarda była i gruba, ugięła się nieco pod wściekłą pięścią pana Kaszy. Ale, zdawało się, że stolnik nic nie widział i nic nie rozumiał i gdy Domaradzki na ucho mu szepnął:

— On ci to jest — a zły!...

Ostrogę koniowi dał i naprzód się wysunął.

Pan Onufry drgnął lekko, jakby w garść miał plunąć; nozdrza mu się rozdęły, mars gniewu wystąpił na czoło. Lecz kroku nie ruszył, jeno spojrzeniem wymierzonem wprost na pana stolnika, zdawał się mówić:

— O kroczek jeden proszę ć waszmość pana — o kroczek jeden tylko — a nie zdzierżę!

W orszaku pana Atanazego ruch się zrobił. Potocki i Lubomirski dali ostrogę koniom, w sukurs panu ojcu i pan Władysław poskoczył, Domaradzki z dworzany zbliżyli się także, bo zadzierżysta postać pana Kaszy o ustępliwości nie mówiła cale i łatwo przyjść mogło do niefortunnej Jaśnie Wielmożnego stolnika obrazy.

— Czołem, mości panie! — odezwał się pan Atanazy, jakby nie wiedział kto przed nim stoi i jakby irytacji stojącego nie zauważył.

Pan Onufry, na swojej palicy oparty, czapki nie tknął, jeno głową hardo poruszył i rzekł:

— Czołem, czołem!... ale dokąd to, mości panie jedziecie, nie szanujący własności cudzej, ani o drogę pytający — hę?

— Właśnie was, panie bracie, zapytać o tę drogę chciałem, prowadzącą do dworu pana Kaszy, do którego w gościnę jadę.

— Do Kaszy? — spytał pan Onufry.

— Bratu a sąsiadowi należy się wizyta od stolnika Powały.

— Stolnik Powała do Onufrego Kaszy?

— Cóż to, panie bracie, tak dziwi ciebie?... Chybaś nie szlachcic, a polskich obyczajów nie znasz, gdzie równość a wolność źrenicą jest oczu naszych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

pełnić swego zadania. Zazwyczaj punkt opatrunkowy znajduje się w otwartem polu, przenosi się z miejsca na miejsca. Prawie niepodobieństwem jest rozpalać ognisko na takim punkcie. Czyż może zaś być mowa o opatrywaniu ran, gdy brak jest wody na ich przemycie? Każdy żołnierz wie, gdzie się znajduje punkt opatrunkowy. Lżej ranny sam dojdzie lub dowlecze się do niego; ciężej ranny czekać musi, aż go zabiorą. W czasie mrozu znaczna część rannych narażoną byłaby na zamarznięcie na śmierć, zanimby ich odszukano i odstawiono, bądź to do lazaretu, bądź do punktu opatrunkowego.

Z tych to właśnie powodów, już dawniej, gdy wznoszenie osłon ziemnych na poczekaniu jeszcze nie było znanem, strony wojujące zawierały zawsze na czas mrozów umówione lub też „milczące" zawieszenie broni. Tak bywało w Europie środkowej. W Mandżurji mróz bywa większy, tem silniejsze też jest przypuszczenie, że obecna cisza nad rzeką Sza, pomimo bliskiego sąsiedztwa stron walczących, potrwa czas dłuższy.

Mały fejleton.

ADAM STODOR.

Nokturn.

Wieczorem,
na znikające z nieboskłonu słońce,
lubię w zaciszy, samotny spozierać
i lubię patrzeć, gdy promienni gońce
w złoto i szkarłat rozpoczną ubierać
aromatami woniejące drzewa,
bisiorem
półświateł strojąc szeleszczące liście,
wśród których ptasząt chór nieszpory śpiewa,
w wieczornej ciszy rzewnie, uroczyście...

A kiedy,
słońce zachodząc ukryje oblicze,
gdy blasków zgasną ostatnie rakiety,
gdy cienie nocy ciche, tajemnicze,
kirem okryją ziół wonne bukiety —
w seledyn nieba wzrok topię, na którem
lśni wtedy,
jak w tabernaclum Hostja zolbrzymiona,
księżyc, gwiazd-siostrzyc otoczony chórem,
do śniącej ziemi chylący się łona...

Tęsknota
dziwna mą duszę natenczas przejmuje,
na ustach słowa gorzkie zamierają,
duszy mej lute zwątpienie nie truje,
bo na jej strunach tajemniczo grają,
odczutych wrażeń nieokreślonych roje —
i z błota
bytów wyniesion w górniejsze regiony,
nie wiem czem męka i życiowe znoje.
w mgławicy marzeń dziwnych pogrążony...

Stanisławów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 26 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l 6), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. M Jezienicki: „Wierzenia i obrzędy religijne Greków starożytnych" (z obrazami świetlnymi). — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4. II p), o godzinie 7½ wieczorem, doc uniw. dr. B. Mańkowski: „O wychowaniu domowem" (cz. I).

Teatr miejski. „Tkacze", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Filharmonji: Koncert p. Felicji Romanowskiej, śpiewaczki, na dochód tow. im. św. Salomei. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie urzędniczem (Rynek l. 9): Uroczysty wieczór w rocznicę powstania listopadowego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (26): Konrada m. — Lechosława. — (13): Joanny Złat. Wschód słońca o godzinie 7 minut 29, zachód o godzinie 4 minut 5.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +1° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, opady, ciepłota spada, później polepszenie; w Galicji zachodniej: Zmienne, mniej lub więcej wietrzno. zimno, zwolna polepszenie.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Stefana Sawułę z Mielnicy do Liska, a Jana Brysia z Liska do Halicza.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Jana Temnickiego z Tarnowa do Krakowa.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował rewidenta dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie, Tadeusza Monnégo, zastępcą naczelnika dla służby materjałowej w oddziale finansowym i rachunkowym tejże dyrekcji. Dalej zostali przeniesieni: starszy komisarz budownictwa i naczelnik sekcji konserwacji w Mszanie dolnej, Edmund Schrenzel, na takie samo stanowisko do Skolego, a adjunkt Szymon Bier ze Lwowa do okręgu dyrekcji tryesteńskiej.

Także wynalazek! Pan R., zamieszkały przy ulicy Łyczakowskiej we Lwowie, postanowił uczynić koniecznie jakiś wynalazek, któryby i imię jego rozsławił i trochę mu przysporzył grosza. Myślał nad tem lat parę, bez rezultatu jednak, gdyż wszystko do czego miał gust, zostało już niestety przedtem wynalezione. Np. tramwaj elektryczny, pomada węgierska na wąsy, maszyna do szycia, wino z agrestu, itp. pożyteczne lub smaczne rzeczy. Wszystko więc to i temu podobne, jak powiedzieliśmy, zostało już wynalezione i pan R suszył sobie głowę na próżno, a dopiero skazanie na szubienicę pewnego mordercy natchnęło go genialną myślą. Jako, że dobrego, a czułego jest on serca, ubolewał nad losem skazanego, który na stryczku miał zawisnąć. Jakże to być musi nieprzyjemnie czuć zaciskający się sznurek na szyji — myślał pan R. ze wstrętem — brrr! — i postanowił wynaleść maszynę, którąby skazanym na śmierć zbrodniarzom, w bardziej ludzki i łagodny sposób odbierała życie. Rok czasu prze szło poświęcił pan R. swojemu wynalazkowi, zanim model jego maszyny do tracenia ludzi, zupełnie nie został ukończony. Tracenie za pomocą tej maszyny, odbywać się miało w sposób następujący: Delikwenta przywiązuje się do maszyny i porusza dźwignię, wskutek czego. jedna duża stalowa szpilka przebija mu czaskę i zagłębia się w mózgu, druga takaż szpilka przebija serce, a równocześnie, dowcipnie umieszczony nóż podrzyna mu gardło. „Łagodna" śmierć skazańca, jak gwarantuje wynalazca, nastąpiłaby przy podobnie gruntownej operacji maszynowej „natychmiast i bez bolu". Chcąc swój filantropijny wynalazek jak najprędzej wprowadzić w życie, pomysłowy pan R. wysłał model swej maszyny do ministerstwa sprawiedliwości w Wiedniu z prośbą o jej wypróbowanie, ministerstwo jednak, za pośrednictwem lwowskiej prokuratorji państwa zwróciło mu w tych dniach jego maszynę, oświadczając, że z wynalazku jego korzystać nie może. Wynalazca jest niepocieszony i twierdzi, że tylko przez oszczędność austrjackiego rządu, wynalazku jego nie uznano, sznurek bowiem, mniej kosztuje, niż jego maszyna.

Upewniamy, że to, co napisaliśmy, nie jest facecią, ale faktem autentycznym.

Panopticum naukowe. W gmachu hr. Skarbka, w lokalu, zajmowanym dawniej przez Koło literacko artystyczne, otwarto wczoraj po południu panopticum, wyróżniające się pod każdym względem od wielu innych tego rodzaju wystaw. Zarówno figury, jak i okazy anatomiczne, zrobione z wosku, odznaczają się bardzo dobrem wykonaniem. W obfitym zbiorze figur woskowych znajdujemy postacie panujących, mężów stanów, powieściopisarzy i muzyków, jużto z doby bieżącej, już też z ubiegłych wieków; bogaty zaś dział anatomiczny obudzić może zainteresowanie nietylko wśród laików, ale także wśród poświęcających się studjom nauk przyrodniczych.

Dyrektora budownictwa miejskiego, p. Hochbergera, usiłowano okraść ubiegłej nocy. Do mieszkania jego pod l. 11 przy ul. Długosza, dostali się przez okno od strony ogrodu złodzieje i poczęli gospodarować w pokoju jadalnym, w którym znajdowało się w kredensie srebro stołowe. P. Hochberger usłyszawszy z sypialni szmer i kroki kilku ludzi, wystrzelił dla postrachu dwa razy z rewolweru, poczem złodzieje nic nie zabrawszy, uciekli.

Zaginiona dziewczyna. Czternasto letnia Henryka Grzebieniewska, robotnica w drukarni *Słowa polskiego*, wyszła przed czterema dniami rano z domu swej matki, rzekomo do pracy i dotychczas nie powróciła. Henrysia jest małego wzrostu, przystojną blondynką. Ubrana była w czarny paltocik i czerwony szalik na głowie.

Czyje konie? Na podwórze domu pod l. 14 przy ul. Kazimierzowskiej, przybłąkała się wczoraj para koni, jeden siwy i mniejszy gniady. Na razie zaopiekował się końmi Leon Moldauer, właściciel wozów przewozowych.

Bankructwo dziennika wszechniemieckiego. Dziennik *Neues deutsches Volksblatt*, powstały na gruzach wolfowskiej *Ostdeutsche Rundschau*, przestał wychodzić z powodu braku prenumeratorów.

Czertkow przy robocie. Do *Naprzodu* donoszą parę szczegółów o roli Czertkowa w sprawie zdradzieckiego powołania funkcjonarjuszów kopalń, o którem już pisałem. Do Czertkowa wyjechali w tej sprawie Hartiny (z Huty Brukowej) i Kondratowicz, prosząc, aby podobnie, jak to było w Zagłębiu Donieckiem, nie brano sztygarów, mechaników itp. pracowników, których nie podobna zastąpić tak prędko innymi. Czertkow przyjął deputację trzęsąc się z gniewu, gadał z nią opryskliwie i w ogóle nie taił swej nienawiści do Polaków. Na argument, że przecież można u nas zrobić przynajmniej to, co uczyniono dla Zagłębia Donieckiego, Czertkow odpowiedział, że tam jest bardzo mało kopalń. Tymczasem w rzeczywistości u nas jest 42 kopalń, a nad Dońcem 56. — Prośba nic nie pomogła.

Amazonka z Portu Artura. *Nowy kraj*, wychodzący w oblężonej twierdzy, opowiada zajmujące dzieje amazonki rosyjskiej, Hariteny Korotkiewicz, która walczyła dzielnie w wielu bitwach, aż wreszcie padła na polu walki. Mąż jej służył w Porcie Artura. Gdy chciała udać się do niego tuż przed wylądowaniem Japończyków, zatrzymano ją w Charbinie, ponieważ dowódca armji nie pozwolił już wpuszczać kobiet do twierdzy. Wobec tego przywdziała strój męski i dzięki temu dostała się do Portu Artura. Odnalazła niebawem pułk męża i wstąpiła w jego szeregi. Brała udział w wielu wycieczkach z oblężonej twierdzy i okazywała taką odwagę, że, chociaż poznano jej płeć, pozwolono jej pozostać w szeregach. Gdy mąż jej został zraniony, pielęgnowała go przez czas choroby; potem powróciła do czynnej służby i została mianowaną kurjerem Guzakowskiego. Odważnie przebiegała z jednego stanowiska na drugie, roznosząc rozkazy i nie troszcząc się o grożące jej niebezpieczeństwo. Gdy dnia 16 października jechała z depeszami ku wałom, padł w pobliżu wielki granat, który zabił ją równocześnie z 8 żołnierzami. Pochowano ją z honorami wojskowymi w osobnym grobie.

Automobile cesarza Wilhelma. Jak donoszą pisma berlińskie, automobile cesarza Wilhelma budzą powszechny podziw. Są to obszerne, wygodne wozy, barwy złotawej, bogato ozdobione. Hałaśliwą trąbę usunięto; zamiast tego siedzi obok palacza lokaj w liberji i na instrumencie dętym wygrywa ostrzegające sygnały.

Tunel symploński. Kierownictwo budowy tunelu symplońskiego ogłasza, że dzięki przebiciu bocznego korytarza, długości czterech kilometów, udało się szczęśliwie ominąć gorące źródła błotne, które na czas pewien przeszkodziły dalszemu kopaniu. Wszystkie niebezpieczne miejsca troskliwie obmurowano. Spodziewają się, że przebicie pozostających jeszcze 234 metrów nastąpi do końca stycznia.

Minister-giełdziarz. Fakt, że nowy francuski minister wojny jest z zawodu agentem giełdowym, wywołał w prasie francuskiej szereg komentarzy humorystycznych, mniej lub więcej udatnych. W zjadliwym tonie, jednak nie bez humoru, porusza także tę sprawę *Figaro* w formie następującego djalogu listowego:

Pitou, kapral 43 pp. w Amiens — do ministra wojny:

„Mam zaszczyt prosić o zarządzenie mego przeniesienia do 267 pp., stojącego w mojem miejscu rodzinnem".

Minister wojny — do komendanta 43 p. p.

„Racz pułkowniku ukarać kaprala Pitou ośmiodniowym aresztem, gdyż ten bez zachowania zwykłej drogi służbowej, pisemnie zwrócił się wprost do mnie".

Eug. Pitou, kapral w Amiens — do pana Berteaux w ministerstwie wojny:

„Szanowny panie! Mam dla pana polecenie, abyś zechciał na jutrzejszej giełdzie sprzedać w mojem imieniu trzyprocentową rentę serbską. Z poważaniem *Eug. Pitou*".

Berteaux, agent giełdowy, chwilowo zajęty w ministerstwie wojny — do pana Eug. Pitou, kaprala:

„Wielce szanowny Panie i klijencie! Stosownie do pańskiej instrukcji sprzedałem na dzisiejszej giełdzie w pańskiem imieniu trzyprocentową serbską rentę. Pozostając i na przyszłość zawsze do dyspozycji Szanownego Pana, kreślę się z zapewnieniem mojego wielkiego poważania. Sługa *Berteaux*".

Nie zła satyra!

Wróg dziedziczny. Podczas nauki w garnizonie nadreńskim, oficer wykłada rekrutom historję. Opowiedziawszy kilka bitew rozstrzygających z kampanji 1871 r., chcąc się przekonać, czy go zrozumiano, zapytuje:

— Z kimże biliśmy się pod Sedanem? Kto jest naszym dziedzicznym wrogiem?

— Marcin Luter, panie poruczniku! — wołała naraz kilkunastu rekrutów.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal (12 ct.).

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperjal.

*** Oświadczenie.** Ponieważ na afiszach, ogłaszających II wystawę Związku artystów lwowskich, nazwisko moje zmieniono z niewiadomych mi powodów na „Wacław Rudzikowski", a sekretarz Związku nie chciał omyłki sprostować — przeto zmuszony jestem sam to sprostowanie ogłosić. Nr. 1181.

Wacław Radziszewski.

* **„Gwiazda"** w niedzielę dnia 27-go b. m. urządza przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu Stowarzyszenia w wielkiej sali „Gwiazdy" (ulica Franciszkańska l. 7). Członkowie „Kółka amatorskiego" Stow. odegrają: „Na Łyczakowie", sztukę ludową ze śpiewami w 4 aktach przez Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego i nowemi kupletami okolicznościowemi — Orkiestra wojskowa 80 p. p. — Początek o godzinie 7-mej wieczorem. — Bilety nabywać można wcześniej w biurze Stowarzyszenia.

* **Poranek listopadowy u robotników.** Stow. „Chór robotniczy" we Lwowie urządza uroczysty poranek ku uczczeniu 73-ciej rocznicy powstania listopadowego w niedzielę dnia 27 listopada b. r. w sali „Związku metalowców" (pasaż Mikolascha) ze współudziałem pani Janiny Zabłockiej, oraz pp: dra Wyrostka, Borysa Leitera, Gąsiorowskiego i Antoniego Schmindy.

* **Konkurs.** Koło im. Kościuszki „T. S. L." we Lwowie ogłasza konkurs na posadę nauczycielską w Żakli pow. Dolina z płacą 400 kor. rocznie wraz z pomieszkaniem i opałem. Pierwszeństwo mają posiadający patent dojrzałości seminarjum nauczycielskiego. Pożądany jest mężczyzna, któryby równocześnie prowadził akcję oświatową w tej miejscowości robotniczej. Podania wraz z załącznikami wnosić należy na ręce zarządu Koła we Lwowie ulica Pańska l. 17 w terminie do 15 grudnia b r.

* **Z „Sokoła".** Polskie Towarzystwo gimnast. „Sokół" (macierz) urządza dnia 4 grudnia b. r. uroczysty wieczór na pamiątkę 20-tej rocznicy wprowadzenia się do własnego gmachu.

* **500 egzemplarzy** albumu m. Lwowa, zawierającego przeszło 40 pięknych widoków, obok ogłoszeń najwybitniejszych firm naszych przemysłowców i handlowców ofiarował p. Józef Pitułko lwowskiemu Kołu pań na dochód gwiazdkowy dla ubogiej dziatwy.

Zarząd lwowskiego Koła pań „T. S. L." składając niniejszem łaskawemu wydawcy za ten dar podziękowanie zawiadamia, że album można nabywać we wszystkich księgarniach lwowskich po cenie 50 hal. za egzemplarz.

* **Młodzież przy pracy.** III. posiedzenie Kółka polonistów odbędzie się w poniedziałek dnia 28 listopada b. r. o godzinie 5 wieczorem w XIV. sali uniwersytetu. Na porządku dziennym: Odczyt kolegi Marjana Szyjkowskiego p. t.: „Kalderon a Słowacki".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego ucznia na czesne, złożyli w dalszym ciągu: pp. Urbanowie Trzandlowie z Komarna 5 kor., Hortenzja Sobotowa z Podhorek 2 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Tkacze", sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hauptmanna.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Konfederaci Barscy", dramat historyczny w 2 aktach Adama Mickiewicza; zakończy: „Widma" („Dziady"), dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza. — Wieczorem o godzinie 7½ „Tkacze", sztuka.

W poniedziałek, „Gniazdo jaskółek", operetka w 3 aktach Henryka Herblay'a.

We wtorek, ku uczczeniu rocznicy listopadowej (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Warszawianka", pieśń z r. 1831 przez Stanisława Wyspiańskiego; zakończy: „Widma".

Z Filharmonji lwowskiej donoszą: Sobotni koncert p. Felicji Romanowskiej, pieśniarki, ze współudziałem pianisty p. Głowackiego i skrzypka p. Perutza, na dochód towarzystwa św. Salomei, zapowiada się doskonale.

W poniedziałek znakomity skrzypek Bronisław Huberman, zachwyci melomanów mistrzowską grą swoją. Z Londynu, gdzie koncertował z niebywałem powodzeniem, udał się wielki artysta do Paryża, gdzie w sali Erarda porwał słuchaczy. Do grona tych, którzy zachwycają się jego talentem, należą: królowa Rumunji, poetka Carmen Sylva, a cesarz Franciszek Józef ofiarował artyście prócz orderu — skrzypce prześliczne, stare, niezmiernej wartości. — Krytyka paryska pod świeżem wrażeniem gry mistrza — podziwia kolosalną technikę, subtelne uczucie i głębokie zrozumienie utworów, które odtwarza. Nazywają go poetą skrzypków, stawiając Hubermana wyżej, niż najbardziej znanych skrzypków światowej sławy.

„Oesterreichische Rundschau", zeszyt 4, zawiera dalszy ciąg pracy br. Wiesera: „O austrjackiej konstytucji"; dra Koscha: szkic o „W. Raabem"; dalszy ciąg „Pamiętników wiedeńskiego burmistrza Feldera (1827 do 1820)" i w. i.

„Kuratorja wileńska (1803—1823)". Pod tym tytułem zamieściła „Bibljoteka warszawska" w ostatnim numerze cenną pracę profesora uniwersytetu lwowskiego, dra Józefa Kallenbacha. Jakkolwiek posiadamy już dzieła, poświęcone historji uniwersytetu wileńskiego i liceum krzemienieckiego, a mianowicie „Uniwersytet wileński" J. Bielińskiego 1900 i „Ateny Wołyńskie" M. Rollego, 1898, oraz cenny materjał do dziejów szkolnictwa na Białorusi, ogłoszony przez p. J. Twardowskiego, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty" (1904), to jednakże dzieje oświaty na Białorusi, Ukrainie i Litwie nie są jeszcze dokładnie znane. „Czem dla uniw. wileńskiego — pisze prof. K. — był jego zwierzchnik narodowy, ks. kurator, wiedzieliśmy i wiemy zaledwie w przybliżeniu. O kuratorji wileńskiej ks. Adama mówiono nam, jak o jednej z wielu zasług pełnego trudów żywota. Dziś coraz jaśniej rozumiemy, że była ona jego najważniejszem dziełem, że była siejbą cichą, niepozorną, nie krzykliwą, najzdrowszych ziaren, które okryły zielenią i kwiatem nawet pozorne pustkowia i nieużytki. Plon zeszedł bujny i trwały. Czuli to współcześni, rozumieją coraz lepiej potomni. Ale po za ogólnikowymi hołdami uznania nie mogliśmy dotychczas dostrzedz duchowych rysów samego twórcy wiekopomnego dzieła". Zadaniem pracy prof. K. jest właśnie oświetlenie postaci ks. Adama Czartoryskiego, za pomocą nieznanych dotychczas materjałów źródłowych.

Poświęcenie gmachu gimnazjalnego.

Rzeszów 24 listopada.

Wczoraj, w środę, odbyło się w Rzeszowie poświęcenie budynku II gimnazjum. Na uroczystość tę przybył namiestnik hr. Andrzej Potocki, biskup przemyski ks. Pelczar, wiceprezydent rady szkolnej dr. Płażek, krajowy inspektor szkół dr. Dworski i reprezentanci władz. O godzinie 9 rano odbyło się nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, na którem byli: dr. Płażek, dr. Dworski, dyrektorowie obu gimnazjów w Rzeszowie i młodzież szkolna.

Właściwa uroczystość poświęcenia gmachu odbyła się dopiero w południe, gdyż namiestnik z ks. biskupem Pelczarem przybył do Rzeszowa dopiero o godz. 12 w południe Na dworcu powitali obu gości reprezentanci władz i duchowieństwo, poczem udano się do II gimnazjum. U bramy gmachu, przybranego odświętnie, powitał gości dyrektor gimnazjum dr. Warmski i wprowadził ich do największej sali na I. piętrze, gdzie była zgromadzona część młodzieży z wyższych klas.

Ks. biskup Pelczar odprawił modły i dokonał poświęcenia budynku, poczem przemówił do młodzieży, wzywając ją do pobożności i pilności, do szukania nietylko prawdy ludzkiej, ale także prawdy Bożej. W końcu udzielił zakładowi arcypasterskiego błogosławieństwa.

Następnie zabrał głos namiestnik hr. Andrzej Potocki. W przemowie swej zwrócił się przedewszystkiem do nauczycieli, wzywając ich, aby kładli raczej nacisk na jakość, aniżeli na ilość wiedzy, aby rozwijali talenta, ale słabo utalentowanych zwracali stanowczo i wcześnie na inne drogi, dla ich własnego dobra. Wreszcie dziękował naczelnemu kuratorowi fundacji p. Towarnickiemu za wzniesienie budynku, przez co umożliwił otwarcie nowego gimnazjum.

Z kolei dyrektor I. gimnazjum p. Nogaj, przedstawiwszy olbrzymi wzrost rzeszowskiego gimnazjum w ostatnich kilku latach, dziękował radzie szkolnej krajowej, że dla dobra młodzieży wystarała się u rządu o zamienienie filji na osobny zakład, poczem pożegnał młodzież, którą wypuścił ze swej opieki.

Następnie zabrał głos dyrektor II gimnazjum, dr. Warmski. Mowca podziękował ks. biskupowi Pelczarowi i namiestnikowi za przybycie na uroczystość, a nadto namiestnikowi i Radzie szkolnej krajowej za założenie tego gimnazjum. Zwróciwszy się zaś do młodzieży, wskazał mowca jej obowiązki, jakie na niej ciężą i wezwał do pilności i dobrych obyczajów. Imieniem młodzieży przemówił uczeń VII klasy, Dobija.

Namiestnik zwiedził następnie sale szkolne, poczem w kancelarji dyrektora odbyło się przedstawienie grona nauczycielskiego. Tu wypytywał się namiestnik o stan nauki, karności, zdrowia, o gry i zabawy, dla których zakład ma piękne boisko, muzykę szkolną itp. O godz. pół do 3 opuścił namiestnik zakład, udając się do pobliskiego internatu seminaryckiego. Stamtąd pojechał do marszałka powiatu p. St. Jędrzejowicza do Jasionki.

Wojna Japonji z Rosją.

Trzy samobójstwa.

Do *Naprzodu* piszą: Z Lublina wezwano na daleki Wschód pewnego oficera. Koledzy urządzili mu pożegnalną kolację. Gdy wszyscy już się zebrali na ową ucztę, „solenizant" poprosił jednego z obecnych o zagranie z uczuciem marsza pogrzebowego Chopina. Żądaniu stało się zadość. Ale jeszcze nie zamarły dźwięki marsza, kiedy wojak stanął na środku pokoju i palnął sobie w łeb. Władze wojskowe ogłosiły, że bohater niedoszły był warjatem, no i pochowano go z muzyką i innemi paradami.

W Chełmie weterynarz wojskowy przed wyjazdem na daleki Wschód rzucił się pod koła pociągu. Również ogłoszono go za warjata.

Trzeci wypadek pomieszania zmysłów zaszedł w Lublinie, ale przy nieco odmiennych okolicznościach. Stawali zapasowi na t. zw. „trzytygodniowe poprawki". W kancelarji wojskowej jeden z tych zapasowych rozmawiał za głośno, śmiał się, czy też w jakiś inny sposób zakłócał spokój. Na to wybiegł ze swego gabinetu naczelnik wojskowy, Koczerga i pchnął pięścią w pierś owego zapasowego. Ten ostatni, nie długo myśląc, uderzył Koczergę w twarz, aż ten się wywrócił. Zapasowego aresztowano i osadzono w więzieniu, a Koczerga ze zmartwienia zastrzelił się, czy też się otruł. W celu uratowania honoru nieboszczyka ogłoszono, że zapasowy jest warjatem, więc nie mógł owym policzkiem ubliżyć naczelnikowi. Wypuszczono więc zdrowego jak dąb zapasowego, aby się „leczył" i uwolniono go od wojska. O Koczerdze zaś puszczono pogłoskę, że umarł z powodu krwotoku wewnętrznego.

Z placu boju w Mandżurji.

Niemirowicz-Danczenko telegrafuje do *Russk. Słowa* z Mukdenu 18 b. m.

Z pozycji niema nic ważnego. Na całym froncie przybliżyliśmy się do pozycyj nieprzyjacielskich i umieściliśmy się tak, że atak byłby szaleństwem. Oczywiście tu sprawę mogą zdecydować obchody i akcja na tyłach. Blindaże chronią oddziały dyżurne od ognia artyleryjskiego. Zimno w nocy okropne. Materjału opałowego niema nawet w Charbinie, a cena nie spada ze 120 rubli za sążeń drzewa. Pod miastem są olbrzymie składy, lecz kolej nie daje platform do dostawy.

Nie można się połapać w wieściach o śmierci Kurokiego. Według jednych, Kuroki żyje, według źródeł chińskich zaś, ciało jego odesłano 10 listopada przez Inkou do Japonji.

Wojska japońskie otrzymały rozkaz, aby rozstrzeliwały wszystkich mieszkańców okolicznych, zbliżających się do pozycyj. Zabito wielu Chińczyków. W tym samym czasie w Siaobejche przyjęto na służbę japońską wielu milicjantów chińskich z płacą 18 rub. miesięcznie. W Jantaju przybito ogłoszenie. przyrzekające 100 rubli za wydanie szpiega — Chińczyka i 1.000 rubli za szpiega — Rosjanina. Między Jantajem a Szeliche Japończycy zażądali od milicji chińskiej dział, celem wzmocnienia swych bateryj. W kierunku Laojanu posuwają się znaczne oddziały kawaleryjskie. Roboty fortyfikacyjne wszędzie postępują. Miejscowość od pozycji czołowych do Laojanu pokryto taką siecią przekopów, że bez planu trudno się przedostać.

Ruch Chunchuzów nie słabnie. Pod Ningutą walczy z nimi milicja chińska, a wzdłuż toru kolejowego nasi żołnierze.

W Charbinie znajdują się: wielki lama Mongolji i syn księcia dziedzicznego, przybyli w celu złożenia władzom kondolencji z powodu zamordowania przez Chunchuzów komisarza cycykarskiego Bogdanowa. Złożyli oni na grobie pięć wieńców żelaznych, przeszedłszy przed ustawionemi w szpaler wojskami chińskiemi przy dźwięku długich trąb chińskich. Pokazuje się, że na Bogdanowa napadła banda, złożona z 80 ludzi z prawego brzegu Sungari. Chunchuzi, obdzierając trupy, zauważyli zwłoki oficera i uciekli, pozostawiając na miejscu wziętych do niewoli Chińczyków, których przez cały miesiąc prowadzili ze sobą, skrępowanych, z zawiązanemi oczami. Na miejscu zamordowania Bogdanowa Mongołowie i Chińczycy wznoszą pomnik w stylu chińskim z napisem rosyjskim, chińsko mandżurskim i mongolskim.

W dalszym ciągu telegrafują do *Russk. Słowa* z Mukdenu d. 19 bm.:

W nocy na 18 listopada Japończycy przeszli do ataku, pragnąc widocznie odebrać wzgórze Putiłowskie, będące kluczem do pozycji naszego frontu. Wściekłe, rozpaczliwe ataki nieprzyjaciela trafiły na niemniej silny opór wojsk naszych. Dwa bataljony piechoty japońskiej nie wytrzymały i rzuciły się do odwrotu pod straszliwym, niszczącym ogniem baterji moździerzowej, która odznaczyła się niedawno pod przełęczą tumaklińską. Z naszej strony zabito trzech ochotników strzelców i raniono ośmiu. Straty Japończyków duże. Blady świt poranku oświecił okropny, wstrętny obraz rzeźni współczesnej: równina pod wzgórzem była zasypana pokaleczonymi trupami japońskimi.

Wczoraj przez cały dzień pod ochroną ognia naszych moździerzy, sanitarjusze nasi uprzątali ciała nieprzyjaciół. Uprzątnięto i pochowano z honorami wojskowymi do 80 trupów. Uprzątania jeszcze nie skończono. Ma się rozumieć, rannych Japończyków jest znacznie więcej.

Wczoraj Japończycy, widocznie pod wpływem zimna, wtargnęli do neutralnej wioski, lecz zostali zaraz wyparci naszym ogniem.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Mobilizacja w Rosji.

Londyn. (Tel. wł.). *Standard* dowiaduje się z Odesy, iż prawdopodobnie w styczniu nastąpi mobilizacja we wszystkich prowincjach Rosji europejskiej.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Według nadesłanych tu wiadomości, ostatni pożar w Porcie Artura zniszczył, oprócz arsenału, zapasy węgla i sporo amunicji.

Z Tokio donoszą, iż wzrosły tam nadzieje bliskiego upadku Portu Artura. Sądzą, iż nastpi to już w najbliższych dniach.

Waszyngton. *Associated Press* dowiaduje się z najlepszego źródła pod datą wczorajszą: Japońska armja otrzymała rozkaz ponowić dziś ataki na Port Artura i główne forty zająć za wszelką cenę.

Tokio. (B. Reutera). Szańce fortów Erlunszan i Sunsunszan zdobyte. W rękach rosyjskich zostały tylko wały główne. Japońskie działa zadały nieprzyjacielowi wielkie straty. Zajęcia samych fortów tych oczekują w najbliższym czasie, wówczas zajęcie samego miasta, jak się zdaje, nie długoby potrwało.

Z placu boju.

Londyn. (Biuro Reutera). Donoszą ze źródeł japońskich pod datą 24 bm.: Rosja-

nie rozwinęli naprzeciw armji gen. Oku żywą czynność. Nad ranem kilka rosyjskich oddziałów zaatakowało 2 dywizje japońskie. W centrum atak nieprzyjaciela odparto. Na lewem zaś skrzydle atak zakończył się tem, iż Japończycy po bardzo zaciętej walce zajęli miejscowość Putien. Rosjanie pozostawili na miejscu wielu zabitych.

Petersburg. (Urzędownie). Generał Kuropatkin telegrafuje do cara, że w nocy na 23 bm. rosyjscy strzelcy ochotnicy przedsięwzięli rekonesans na całym froncie, przyczem wzięli do niewoli 11 Japończyków. W nocy na 24 bm. panował spokój.

Generał Sacharów donosi do sztabu generalnego, że również w nocy na 25 bm. panował spokój.

Petersburg. Ros. Ag. tel. donosi z Mukdenu, że wczoraj na całym froncie toczyły się utarczki. Japoński szwadron i kilka oddziałów piechoty przeszło przez most pod Siaosyr, lecz zostało odpartych. Na linji kolejowej do Liaojanu i Dalnego brak Japończykom wagonów, wskutek czego nie mogą sprowadzać dostatecznej ilości żywności i amunicji, ani odwozić rannych.

Flota bałtycka.

Suez. Rosyjskie kontrtorpedowce przybyły tu i pozostaną do dzisiaj, oczekując na inne okręty.

Suez. Dnia 25 bm. o godz. 11-ej przed południem przepłynęły tędy dwa angielskie krążowniki i dwa yachty, a jeden pod flagą francuską. Rosyjskie kontrtorpedowce skierowały się do Izmailien.

Berlin. Donoszą tutaj z Petersburga, że w. ks. Aleksy przedstawił carowi memorandum, w którem domaga się wysłania floty morza Czarnego dla wzmocnienia floty bałtyckiej, gdyż w przeciwnym razie flota bałtycka dozna tego samego losu, co pierwsza flota rosyjska, bo o współdziałaniu eskadry Portu Artura nie ma mowy.

Przeciwko wysłaniu floty Czarnego Morza podniosły się poważne głosy. W pierwszym rzędzie hr. Lambsdorf ostrzega cara przed usłuchaniem takiej rady.

Car dotąd jeszcze nie rozstrzygnął kwestji.

Francja dla obrońców Portu Artura.

Paryż (Tel. wł.). *Echo de Paris* rozpisało składki w celu ofarowania generałowi Stösslowi honorowej szpady i upominku dla jego małżonki. Oprócz tego dla wszystkich oficerów, żołnierzy i marynarzy w Porcie Artura mają być wybite medale honorowe, reszta zaś składek ma być użyta na wsparcie rodzin poległych w obronie Portu Artura.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z klubów niemieckich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemieckie stronnictwo ludowe wydało komunikat, w którym powiada, iż pomimo chwilowego pomyślniejszego zwrotu, sytuacja jest ciągle jeszcze niezdrową, a przyczyny, dla których stronnictwo to żywi nieufność do rządu, nie zostały usunięte. Jeżeli w przyszłości rząd znów wyda zarządzenie, mogące przynieść szkodę Niemcom, to stronnictwo niemiecko-ludowe jak najostrzej przeciw rządowi wystąpi. Dalej wyrażało stronnictwo to opinję, iż wszystkie stronnictwa niemieckie powinny iść razem, celem tem skuteczniejszej obrony interesów niemieckich, a w końcu wezwało swe prezydjum, aby zażądało od hr. Vettera zwołania konferencji przewodniczących klubów, na którejby obradowano nad środkami i drogą do uczynienia parlamentu zdolnym do pracy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Echa sprawy insbruckiej.

Insbruk. (Tel. wł.). Onegdajsze oświadczenie dr. Koerbera, wypowiedziane w parlamencie, że fakultet prawny w Insbruku właściwie nie istnieje, a faktyczne zamknięcie nie nastąpiło jedynie dlatego, żeby ci studenci włoscy, którzy nie brali udziału w rozruchach, nie stracili półrocza, podziałało tu na wzburzone umysły bardzo łagodząco. Niemcy są przekonania, że faktyczne zamknięcie fakultetu tego nastąpi przy końcu półrocza. Wiceburmistrzowi drowi Erlerowi urządzono z tego powodu wielką owację.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wydział tutejszych stowarzyszeń studenckich postanowił wydać odezwę do mieszkańców m. Wiednia, aby nie wynajmowali mieszkania tym studentom włoskim, którzy brali udział w ekscesach w Insbruku.

Wypadki na Węgrzech.

Budapeszt. Pojawił się list otwarty Szella do wyborców, w którym Szell powiada, że ostatnie zajścia w parlamencie wywołały w nim bolesne postanowienie złożenia mandatu. Ostatnie lata parlamentaryzmu węgierskiego wykazały absolutną konieczność zmiany regulaminu izbowego, jednakże nie może być to dokonanem przez naruszenie obowiązujących ustaw. W ten sposób bowiem powstaje legalna niepewność i możliwość dalszych zawikłań. Zamiast gwałtownego przeprowadzania zmiany regulaminu, należało dążyć z wytrwałością do celu w ten sposób, żeby cała opinja publiczna, która dziś już uznaje konieczność zmiany regulaminu, zmusiła opozycję do uspokojenia się.

Aresztowanie socjalistów w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Portjer jednego z wielkich domów przechodnich w Warszawie doniósł policji, iż w domu tym odbywa się jakieś zebranie. Żandarmi wpadli natychmiast do tego domu i aresztowali 37 osób, które się właśnie były zebrały na obrady, a między niemi kilku członków tego komitetu socjalistycznego, który wywołał ostatnie rozruchy. Odkryto także w tym domu tajną drukarnię socjalistyczną.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wspólna konferencja ministrów w sprawie traktatu handlowego odbędzie się w poniedziałek. Hr. Posadowsky pozostaje jeszcze w Wiedniu i będzie oczekiwał na rezultat tej konferencji, od którego zależy ostateczne zawarcie traktatu.

Zbrojenia niemieckie.

Berlin. (Tel. wł.) Rząd niemiecki poczynił wielkie zamówienia w rozmaitych fabrykach broni w Niemczech. Wskutek tego akcje tych fabryk podskoczyły o 9 prc.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że tegoroczny budżet marynarki niemieckiej wynosi 238½ miljona. Wydatki zwyczajne są wyższe o 6 miljonów, niż w roku zeszłym, nadzwyczajne zaś o 10 miljonów. Z tego przeznaczono na budowę nowych okrętów 70 mil., dalej postanowiono budowę 1 rzecznej kanonierki dla Azji wschodniej i wstawiono do budżetu pierwszą ratę na okręt do zakładania min podwodnych. Konieczności budowy takiego okrętu wykazały doświadczenia w wojnie rosyjsko-japońskiej. W budżet wstawiono też kredyt na próby z torpedowcami podwodnymi, wreszcie utworzoną ma być osobna kompanja minowa, złożona z 300 ludzi. Również etat wojskowy jest wyższy, niż w roku zeszłym, głównie ze względu na ustawę o 2-letniej służbie wojskowej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych Combes odpowiadał na interpelacje dep. Delafosse w sprawie protektoratu Francji nad katolikami na Wschodzie. Oświadczył, iż rzecz ta nie zależy wyłącznie od papieża i że koszta, jakie z tego tytułu Francja ponosi, nie stoją w proporcji do korzyści; mimo to, gdyby dzieło misjonarzy miało zniknąć, wezwanoby raczej nauczycieli, ażeby założyli tam szkoły świeckie. Zagraniczni misjonarze cofali swe podania o autoryzację wyłącznie na rozkaz papieża. (Protesty na prawicy). Na drugą interpelację dep. Chastent, oświadczył prezydent ministrów, że na propozycję Stanów Zjdnoczonych do drugiej konferencji pokojowej w Hadze, minister spraw zagranicznych Delcassé odpowiedział przychylnie.

Zjazd ziemstw.

Wiedeń. *W. All. Zeitung* dowiaduje się z kół rosyjskiej dyplomacji, że podawane przez dzienniki wiadomości o obradach kongresu ziemstw są nieprawdziwe, gdyż dotąd kongres nie zajmował się wcale uchwaleniem konstytucji. Obrady toczyły się jedynie w sprawie zmiany ustaw gospodarskich, w pierwszym rzędzie ustawy, dotyczącej rolnictwa. Polityczna strona zupełnie była wyłączona.

Sprawa napadu w Hull.

Londyn. (Biuro Reutera). Angielski ambasador w Petersburgu i rosyjski minister spraw zagranicznych podpiszą dziś popołudniu konwencję, dotyczącą zajścia w Hull.

Konferencja pokojowa w Hadze.

Berlin. Niemcy zgodziły się w zasadzie na udział w drugiej konferencji pokojowej.

Sprawa kapitana Nikolicza.

Białogród. Jak stwierdzono, aresztowany kapitan Nikolicz wyraził się ujemnie o królobójstwie z czerwca z. r. Zresztą był on przykładnym oficerem i cała sprawa zażegnana będzie wymierzeniem mu lekkiej kary.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych, ks. Światopełk Mirski, oświadczył, iż wkrótce zwoła na konferencję reprezentantów miast, aby poznać ich życzenia.

Paryż. Rada miejska odrzuciła projekt udzielenia subwencji na mający stanąć w Paryżu pomnik Waldecka Rousseau.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt odjechał na wystawę St. Luis.

Kronika z ostatniej chwili.

Strejk robotników węglowych. Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj po południu poseł Ellenbogen na czele deputacji wydalonych przez dyrekcję kolei północnej robotników węglowych, udał się do dyrektora tej kolei radcy dworu Jeitelesa, aby odbyć z nim konferencję w sprawie zażegnania strejku. P. Jeiteles na konferencję się nie zgodził, motywując krok swój tem, że robotnicy ci są już wydaleni, więc z nimi o niczem traktować nie może. P. Ellenbogen ma się udać z prośbą o interwencję w tej sprawie do prezydenta gabinetu dra Koerbera i do ministra kolei dra Witteka.

Także robotnicy węglowi, zajęci w Tow. żeglugi na Dunaju, przyłączyli się do strejku i wręczyli dyrekcji swój obszerny memorjał.

Dezerterzy rosyjscy. Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj przybył do Krakowa osobny pociąg z 400 przeszło zbiegami rosyjskimi. Niektórzy z nich przybyli z żonami i dziećmi. Kilkunastu odjechało natychmiast do Wiednia, reszta pozostała na razie w Krakowie i pod opieką tutejszego komitetu odjeżdżać będzie dalej partjami. Dezerterzy rosyjscy opowiadają niesłychane rzeczy o wyzysku ze strony żandarmów i straży pogranicznej.

Pożar w Borysławiu. Borysław. (Tel. pryw.) Wczoraj wybuchł tutaj znowu pożar w kopalniach nafty. Ogień ogarnął szyb Nr. 24, należący do syndykatu.

Pożar w kilka godzin zlokalizowano. Obecnie przygasa on. Przyczyną pożaru stała się iskra elektryczna przy zakładaniu lampki. Dwóch robotników odniosło lekkie poparzenie rąk.

O zajścia w Cluses. Ammecy. (Tel.) Trybunał przysięgłych skazał obwinionych w sprawie zajścia w Cluses czterech synów fabrykanta Cretier na więzienie, mianowicie trzech po 1 roku, czwartego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia i na 12000 franków odszkodowania dla ofiar. Robotników oskarżonych o rabunek w fabryce uwolniono.

Katastrofa na morzu. Berlin. (Tel. wł.). Z Antwerpji donoszą tu, iż wskutek burzy zatonęły dwa angielskie parowce wraz z całą załogą.

Pożar. Ołomuniec. (Tel. wł.). W sali jadalnej pałacu biskupiego wybuchł ogień i zniszczył do szczętu tak tę salę, jakoteż kilka przyległych pokojów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 25 listopada.

(*fr.*) W słabem usposobieniu odbywały się obroty dzisiejsze na giełdzie. Ogłoszone bowiem cyfry wykazu handlu zagranicznego monarchji za październik, wykazujące tak ogromne pogorszenie się bilansu handlowego Austrji, wzbudzają w sferach giełdowych poważne obawy. Nadto kursowały pogłoski o pogorszeniu się sytuacji parlamentarnej. Wobec takiej konstelacji większa część walorów straciła na kursie. Było jednak także kilka takich, które podniosły się, na co jednak wpłynęły specjalne motywa. Do rzędu tych faworyzowanych papierów należą przedewszystkiem akcje kolei prywatnych, objętych kombinacjami co do upaństwowienia, tudzież akcje Länderbanku. Na zwyżkę kursu akcji kolei prywatnych wpłynęła przedewszystkiem uchwała Koła polskiego, obstająca przy postulacie upaństwowienia kolei północnej.

— **Wiedeń.** (Tel. wł.). Rada zawiadowcza Laenderbanku uchwaliła zwołać nadzwyczajne zgromadzenie, na którem ma być przedłożony wniosek o podwyższenie kapitału akcyjnego z 80 na 100 miljonów koron. W tym celu będzie wydanych 50.000 sztuk nowych akcyj po 400 koron.

Wiedeń 25 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 479·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·50, Losy m. Krakowa 20 zł. 87·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 164·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 134·40, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522·—,

— **Berlin** 25 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·75, Staatsbahny 1.9·—, Diskont Comandit 192·90, Berlińskie Towarz. handl. 164·50 Laura 257·90, Bochum 229·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·25 Kolej Meridionalna 151·—, Losy tureckie 130·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 217·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 452·50, Lombardy 17·90, Kolej Henry 108·90, Niemiecki bank narodowy 128·90, Kanada Froferd 133·60, Akcje żeglugi hamburskiej 125·70; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 267·—.

— **Berlin** 25 listopada. Austrjackie banknoty 84·95, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 25 listopada. Austrjackie kredyty 211·90, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 25 listopada. 4 procentowa renta 98·45 mąka 31·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 listopada 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Br. S. Hagen z Wielkich Ócz. L. Szawłowski z Przewłoki. J. Strzelbicka z Czerntowiec. E. Vitaliani ze Sambora. D. Fink z Jasła. M. Orsetti z Podola ros. P. Skibniewski z Żywca. O. Horodyski ze Szczurowic. W. Zajączkowski z Iwonicza. W. Niedźwiecki z Wankowic. J. Lumpp z Chyrowa. R. Fuchs z Białej. J. Macher z Jasła. E. Zepser z Białej.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Małecki z Żydaczowa. Dr. Grünfeld z Wiednia. Starosta Nowosielecki z Krakowa. S. Podlewski z Gajów. Dr. Bernstein z Kołomyi. J. Seeligman z Nowosiółki. K. Jaworski z Ostrowczyka. Dr. A. Iskrrycki z Sanoka. K. Bączkowski z Rosji. T. Słonecki z Zadurowa. A. Szczurowski ze Stryja.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanic odpowiedzialności.

✝

Józefa Borowiec

żona funkcjonarjusza kolejowego

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 25 listopada b. r. przeżywszy lat 33.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 27-go listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby główny dworzec c. k. kolei państwowej (nowa ogrzewalnia) na cmentarz Janowski, na którą w ciężkim smutku stradiony mąż z dziećmi krewnych przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 24 listopada 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

✝

Bronisława Ditrich

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 24 listopada 1904 r. w 24 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 29 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z Anat mil na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 23 listopada 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej zyskuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów. 995

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d Z powodu znacznej wydajności nie uależy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 hal. (ponow. napełn. 40 h.)**

Maggiego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach powszechnych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juljusz Maggi jako sędzia).

Colosseum

w pasażu Hermanów.

Od 16 do 30 listopada sensacyjny program pierwszorzędnych atrakcji. Wesoła jednoaktówka „W kancelarji dyrektora teatru" przez Kozłowskiego. Nadzwyczajna subretka, ekscentryczna Terka Semmelloff. Aktualny humorysta Arnold Barkach. Cudowna trupa Carlé i trupa Steward Arkasz. Żonglerzy i gimnastycy zabawna pantomina. Bioskop: „Odsłonięcie pomnika Mickiewicza" i inne atrakcje. 1050

PATENT HATSCHEK

ETERNIT-ŁUPEK

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach

trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. **Wien** IX/1, Berggasse 11. **Budapest** Andrassystrasse 33. **Nyerges-Ujfalu** Ungarn.

Daleko sięgające poręki.

Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

Pożoga

niszczy w minutach ze znojem osiągnięte oszczędności, przyprowadza uregulowane egzystencje do kija żebraczego.

Spraw pan sobie kasę ogniotrwałą i przeciw włamaniu od 3581

Bechera & Hildesheima, Wiedeń

Fabryki kas pancernych, założonej w r. 1868.

dostawca c. k. skarbu,

a nie będziesz się pan wtedy obawiał ani ognia, ani włamania.

Cenniki gratis i franco. Ceny najtańsze!

Ziółka przeczyszczające

CHAMBARD

(The purgatif de Chambard) 2007



Marka ochronna.

w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, a działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniom i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jako to: **bole i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.**

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera. — **W Krakowie** w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka.



Richtera kotwiczne skrzynki budowlane

są tak znane i tak ulubione, że właściwie nie potrzebują żadnego dalszego polecania; **są one od lat 25 najmilszą dla dzieci zabawką**, którą ukształtować można przez dokupienie zupełnie odpowiednich skrzynek **dopełniających** do coraz więcej zajmującej i do coraz więcej pouczającej Od kilku lat może być każda kotwiczna skrzynka budowlana także systematyczuie dopełnioną przez prędko ulubione opatentowane

kotwiczne skrzynki mostowe

tak, że dzieci po dokupieniu takiej skrzynki, wystawiać także mogą wspaniałe żelazne mosty. Bliższe szczegóły znajdują się w ilustrowanym cenniku skrzynek budowlanych Nr. , który na żądanie chętnie się wysyła i który zawiera liczne **bardzo zajmujące oceny z wszechświatowej wystawy w St. Louis.**

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe, jako też **kotwiczne zabawki mozajkowe** i inne bardzo zajmujące **układanki** są we wszystkich lepszych handlach z zabawkami po cenie od Kr. — 75, 1 50, 3·— i wyżej do nabycia. Z powodu jednak licznych naśladownictw, trzeba być przy kupnie bardzo ostrożnym i każdą skrzynkę **bez sławnej marki ochronnej kotwicy** trzeba odrzucić, jako nieprawdziwą; byłoby nierozsądnie, wydawać naprózno swój dobry pieniądz na mało wartościowe naśladownictwo. — Kto lubi muzykę, ten niech też zażąda cennika sławnych instrumentów muzycznych Imperator i Libellion. 1160

F. AD. RICHTER & Cie.,

król. nadw. i szambelańscy dostawcy.

Kantor i skład: I. Operngasse 16, Wiedeń.

Fabryka XIII/1 (Hitzing)

Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, St. Petersburg, Nowy Jork.

Krochmal brylantowy Bażanta

uznany powszechnie za najlepszy wszędzie do nabycia!

Naczynia kuchenne

z czystego niklu

są najpraktyczniejsze i najtrwalsze.

Naczynia kuchenne

z czystego niklu

są jedyne pod względem hygienicznym, co też przez pp. lekarzy stwierdzonem zostało.

Z czystego niklu, ale tylko z czystego niklu naczynia kuchenne z marką ochronną „niedźwiedź", uznane jednogłośnie za najlepsze, są do nabycia wyłącznie

w Berndorfskim składzie wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, bronzu i czystego niklu

W. Bilińskiego następca B. Rösel

Lwów, Hetmańska 2. 1163

Nareszcie zawsze jasne parkiety!

Pociemnienie wykluczone, ciemne parkiety jaśnieją po najpojedyntszem użyciu

Cudownej pasty parkietowej

Patenty w wielu europejskich państwach zgłoszone.

KOREIN

Nazwa i marka ochronna.

Recepty do użycia na wszelkiego rodzaju podłogi i meble są pod każdem denkiem pudełka.

Korzyści:

Pasta Korein jest najtańsza: 1 kg. paczka 1 zł., 1/2 kg. 60 ct., 1/4 kg. 35 ct.

Pasta Korein jest najwydatniejsza: 1/4 kg. za 35 ct. wystarczy na 2 pokoje. Do odświeżenia już zapuszczonych parkietów wystarczy 1/4 kg. na duże mieszkanie.

Pasta Korein jest lepszą. Parkiety się zostają zawsze złoto-żółte i świetnie błyszczące.

Pasta Korein jest niezbędną na podłogi miękkie matowane, olejną farbą zapuszczone, lub lakierowane, tak samo na obciągnięte linoleum, a dla mebli matowych i politurowanych i drzwi niezrównaną.

Pasta Korein nie da się porównać z innemi pastami, bo nie ma absolutnie nieprzyjemnego zapachu, czyści brudy, wyrównuje plamy z wody i t. d.

Również do codziennego szczotkowania pokoi należy kupować zamiast wosku, lub cerezyny **Wosk cudowny Korein** po 8 i 16 ct. (na długo wystarczający).

Jest on nietylko tańszy, większy i wydatniejszy, ale ma szczególne przymioty: 1) nie rozgrzewa się; 2) nie zalepia szczotek; 3) ułatwia szczotkowanie; 4) daje świeży połysk.

Pasta Koreina i cudowny wosk koreinowy jest do nabycia w droguerjach i sklepach.

Nie dajcie się namówić do nabywania innego środka i żądajcie wyraźniej Pasty Korein i wosku Korein do szczotkowania.

Skład główny: KOREIN-WERKE w Wiedniu 18, Gentzgasse 27.

We Lwowie u Alojzego Hübnera, handlach farb i droguerjach. 4127

Donoszę

że nabyłem na własność handel korzenny p. EDWARDA WACŁAWKA we Lwowie, plac Halicki 10 (Hala targowa) i zaopatrzywszy takowy we wszelkie towary korzenne, jako też artykuły spożywcze i domowych potrzeb, polecam wszystko w znacznie zniżonych cenach, licząc na łaskawe poparcie.

Z pełnym szacunkiem 8200

Władysław Papeć.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. apostolskiej Mości

XXXVI. c. i k. Loterja państwowa

na cele cywilne dobroczynne tej połowy monarchji.

Ta Loterja pieniężna jedynie w Austrji ustawowo dozwolona obejmuje **18.435 wygranych w gotówce** w ogólnej sumie 512.980 koron.

Główna wygrana wynosi 3582

200.000 koron w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15-go grudnia.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, urzędach podatkowych, telegraficznych, pocztowych i kolejowych, w kantorach wymiany, itd. Plany gry gratis. Losy odsyła się bez opłaty porta

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych

oddział dla loteryj państwowych.

Scienne zegary z muzyką

1141



to ostatnia nowość w fabrykacji zegarków. Te francuskie miniaturowe zegary ścienne są 70 ctm. długie, szafka dokładnie podług rysunku z naturalnego drzewa orzechowego politurowana, artystycznie rzeźbiona i gra co godziny najpiękniejsze marsze i tańce. Cena z szafką i opakowaniem tylko złr. 8 —. Ten sam zegar bez muzyki, bijący pół i całe godziny, z szafką i opakowaniem tylko zł. 6 —. Z uderzeniem dzwonu wieżowego zł. 6·50. Zegary te nietylko, że dokładnie chodzą na minutę, 3-letnia pisemna gwarancja, są one także z powodu wspaniałego wykonania eleganckim sprzętem. Budzik z dzwonkiem i świetlną tarczą zł 1·70. Budzik z muzyką, gra zamiast dzwonić, zł. 6 —. Nikl. zeg. Remont. Roskopf zł. 2·25. Prawdziwy srebrny zegarek remont. podwójnie kryty, zł. 5·—. Wysyłka tylko za zaliczką, niekonweniujące przyjmuje się napowrót, pieniądze się zwraca, więc nie ma ryzyka. Wielki ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścieni itd. gratis i franco.

Józef Spiering. Wien I. Postgasse Nr. 240.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępujące

Pain-Expeller,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1 40 i 2 kor.

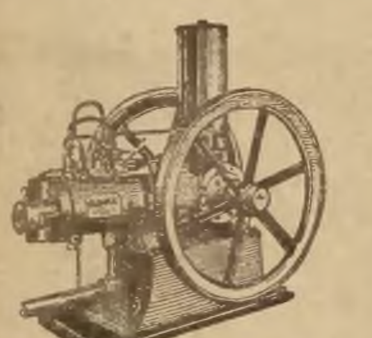
Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**kotwica**" z apteki **Richtera**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Richtera

pod „złotym lwem" w Pradze,

ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.



CLIMAX

dwutaktowe motory do surowej oliwy

1½—2½ halerzy gwarantowane koszta ruchu na H. P. eff i godzinę.

Motory, Maszyny parowe do wszystkich materjałów opałowych 4126

BACHRICH & Co., Wiedeń, IX., Schlickgasse Nr. 3.

Jana Ihnatowicza

prawdziwy Krem ogórkowy

i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy

Cena po 1 koronie. 12

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11. Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

Sirolina „Roche"

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie (influency).

Podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa **kaszel i plwocinę**, usuwa poty nocne.

Kto powinien używać Siroliny?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na **przewlekły nieżyt oskrzeli**, których Sirolina wyleczy.
3. **Astmatycy**, którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. **Zołzowate** (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczu i t. d. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

3580

Nabyć można na przepis lekarski.

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specjalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche".

F. Hoffmann-La Roche & Co.,

Basel (Schweiz).

BENEDICTINE

Z polecenia lekarzy



Najlepszy ze wszystkich likierów.

Trzeba zawsze pilnie baczyć na to, ażeby na flaszcze u spodu znajdowała się czworokątna etykieta z podpisem naczelnego dyrektora jak obok.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Marka Benedictine jest zastrzeżoną w Austro-Węgrzech. Nawet wszelkie podobne, do zmiany prowadzące podlegają ustawie. Przed domokrążcami i naśladowcami przestrzega się. 2008

Składy we Lwowie:

Brandler, dom komisowy, ul. Jagiellońska l. 15.
Musiałowicz i Janik, ulica Trzeciego Maja l. 2.
Ludwik Stadtmüller.
Albert Szkowron.
Aleksander Bieniecki, ulica Karola Ludwika l. 11.

Spindel Weizer i Sp. w Rohatynie

Hans Hettenroth, generalny ajent w Hamburgu.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.